



Towarzysze! Świątujcie Pierwszego Maja!

Lekcje Dumy.

Na Kongresie Międzynarodowym w Amsterdamie Jaures, broniąc się od ataków na politykę umiarkowanych socjalistów francuskich — ataków, opartych na autorytecie (po wadze) niemieckiej partii socjalno-demokratycznej — natarł z kolei na tę samą partję niemiecką: „Chęć się, wołał, wielką ilością posłów, jakich posyłacie do parlamentu; ależ zapominacie o tem, że sam Wasz parlament jest bezsilny, że, gdybyście nawet posiadli w nim większość, jeszcze konstytucja niemiecka pozwoliłaby cesarzowi rządzić bez was i wbrew wam“. Jakkolwiek kontr-atak Jauresa nie usprawiedliwiał bynajmniej taktyki, jakiej trzymał się on w parlamencie francuskim, to przecież w stosunku do towarzyszy niemieckich miał on zupełną rację: zaprzatnięci prawie wyłącznie agitacją za zwiększeniem ilości głosów na wyborach i posłów w parlamencie, olśnieni swemi pozornymi sukcesami zapomnieli towarzysze niemieccy, że żyli i żyją w ustroju półkonstytucyjnym; i dopiero ostatnia klęska wyborcza wstrząsnęła nimi tak, że zmusiła ich do krytyczniejszego zastanowienia się nad metodami dalszej walki.

Socjaliści rosyjscy, zdaje się, takiej nauki nie potrzebują. Jakkolwiek siła liczebna, jaką rozporządzają w Dumie, jest stosunkowo olbrzymia, to przecież nikt ani na chwilę nie zapomni — i zapomnieć nie mógł — jak nikłe są prawa tej instytucji „prawodawczej“. Nikt nie przypisywał Dumie samodzielnej roli, nikt nie żywił nadziei, że sama Duma potrafi dokonać lub dokończyć Rewolucję. Toć t. zw. „prawa zasadnicze“, okrawające do minimum kompetencję Dumy, prawa po to właśnie i po to jedynie wydane, aby świeżej się daty, żeby o nich można było zapomnieć bodaj na chwilę; zresztą żadna z dotychczasowych dyskusji w Dumie nie odbyła się bez mniej lub bardziej obszernej i mniej lub bardziej energicznej wymiany zdań co do kompetencji Dumy w danej, podlegającej obradom, kwestji. Duma zamknięta jest szczelnie w klatkę, której kraty składają się z artykułów „praw zasadniczych“, zgłaszanych jeszcze „przepisami tymczasowymi“, wydanymi na podstawie § 87; i Du-

ma bije nstawicznie skrzydłami o kraty tej klatki, i ten obraz przedstawicielstwa ludowego w niewoli jest bodaj najważniejszą lekcją poglądową, jaką Duma daje masom ludu.

Ale lekcji tych jest więcej. Z każdej dyskusji w Dumie bije ku masom ludowym głos, który mówi wyraźnie i donośnie, że żadna sprawa, żaden interes istotny ludu nie znajdzie zaspokojenia, dopóki obecny system rządowy nie będzie do cna zniszczony, dopóki nie zapanuje rzetelna konstytucja, dopóki miejsca bezmocnej Dumy nie zajmie prawdziwy, pełnia praw rozporządzający parlament.

Przebiegnijmy wzrokiem półtoramiesięczny już okres istnienia Dumy.

We wszystkich sprawach, jakie kolejno przesunęły się po jej porządku dziennym zaznaczały się wyraziście fizjognomie zmagających się ze sobą żywiołów.

Stołypin i jego koledzy z cynizmem bronią krwawych rządów biurokracji. Zgodziwszy się — obłudnie, jak się okazało — na utworzenie komisji, kontrolującej działalność rządu w sprawie żywnościowej, w sprawie pomocy ludności, dotkniętej głodem, Stołypin nie zawahał się fizycznie usuwać z komisji tej ludzi, którzyby na machinacje rządu mogli przelać światło: osobiście polecił „ochronie“ gmachu Dumy nie dopuszczać do niej ekspertów specjalnie wezwanych przez komisję. Powołał się przytem na jakiś § „praw zasadniczych“, który mu na to pozwalał. Bronił Stołypin sądów połowych, kategorycznie odmówił skrócenia bodaj o tydzień terminu, jaki „prawa zasadnicze“ zakreślają działaniu przepisu o sądach połowych, przepisu wydanego znowu na podstawie tychże „praw zasadniczych“. Uznał sprawę pomocy bezrobotnych za zbyleczną, w kwestji agrarnej stanął na stanowisku bezwzględnej nietykalności ziemi obszarników. Przedstawił budżet, który okazał, że rząd czerpie olbrzymie swe fundusze z kieszeni najbiedniejszych klas ludu a obraca je prawie wyłącznie na walkę z tym samym ludem. Nie potrafił obronić ani jednej cyfry tego budżetu przed druzgocą krytyką opozycji, pomimo że najbardziej skandaliczne

wydatki nie podlegają wcale kompetencji Dumy — znowu „prawa za adnicze” — a więc nie mogły nawet być przedmiotem dyskusji. Wreszcie, po przesiedzeniu ministrów i ministrze finansów dopełnił obrazu poglądów i zamiarów rządu minister „sprawiedliwości” — Szczegłowitow. Wystąpił w Dumie dwukrotnie. Raz z powodu interpelacji posła Sigowa, którego policja w Krasnoufimsku srodze pobila: Szczegłowitow w brutalnej, łacie policyjnej mowie odpowiedział, że już wytożono w tej sprawie śledztwo przeciw... Sigowowi o „opór władzy”. Drugi raz wystąpił minister „sprawiedliwości” zupełnie świeżo z zadaniem usunięcia z Dumy każdego posła, przeciw któremu wytoczone zostało oskarżenie, grożące utratą praw. Znaczący to, że pierwszy lepszy sędzia śledczy może przez samo wdrożenie śledztwa przeciw któremukolwiek z członków Dumy usuwać go z liczby posłów. Szczegłowitow miał czelność nazwać to „surowym poszanowaniem prawa” i, oczywiście, powołał się i tutaj na prawa zasadnicze...

We wszystkich tych sprawach umiarkowana opozycja liberalna, z kadetami na czele, trzymała się charakterystycznej dla siebie taktyki. Straciwszy zupełnie wiarę w ruch ludowy, w rewolucję, rzucili kadeci jako hasło naczelne „zachować Dumę za wszelką cenę”. Wobec tego unikają starannie wszystkiego, co mogło drażnić rząd, ale w staraniach o to idą o wiele dalej, niż tego wymaga „poprawność formy”; nie wahają się czynić ofiary z najistotniejszych często interesów ludu. Wbrew całej lewicy uchwalili oni łącznie ze skrajną prawicą i przy poparciu rządu, aby komisja żywnościowa nie posyłała delegatów na miejsce, a to jedynie dalaoby jej możność poważnie pracować. Wbrew kadetom socjalni demokraci przeprowadzili wnioski, aby pomoc bezrobotnym dotyczyła nie tylko tych, co stracili robotę wskutek kryzysu przemysłowego; kadeci chcieli wykluczyć ofiary lokautów i prześladowań administracji rządowej. Wiedząc o tym, że Duma jest pozbawiona możności rozpatrzenia całości budżetu, zgodzili się na komedję zastanawiania się nad budżetem w Komisji; cobyć, i wątpliwości nie ulega, że kadeci gotowi są z małymi zmianami zatwierdzić budżet Kokowcewa, to znaczy pokryć autorytetem Dumy rozbójniczą gospodarkę carsko-biurokratyczną.

Równolegle każdą ze spraw, wchodzących na porządek dzienny Dumy, socjaliści poddają wszechstronnej miazdzącej krytyce, biczują zbrodnie rządu, zdzierają maskę z połowicznego, często obłudnego, a zawsze tchórzliwego liberalizmu. Wśród socjalistów najkonsekwentniej zadanie to spełniają posłowie socjalno-demokratyczni. Socjaliści-rewolucjoniści, związani z ciężką, a w znacznej swej części i politycznie bardzo umiarkowaną grupą pracy, pozbawieni też bodaj takich sił parlamentarnych, jakimi rozporządza frakcja socjalno-demokratyczna, często nie okazują się na wysokości zadania.

Parę słów jeszcze o „naszych” posłach, t. j. o członkach Koła Polskiego. Pod wodzą arcy-jezuitę Dmowskiego, potrafiliby oni nieźle przystosować do dotychczasowego biegu spraw w Dumie, zdobyć sobie nawet — wśród umiarkowanej opozycji — dość wybitne miejsce. To też chętnie się tym i obnoszą we wszystkich swoich gazetach i gazetkach. Zapewniają wszakże, że ta ich „robotka” w Dumie nosi w sobie zarodki zabójcze dla nich samych, jako oparta na podwójnym fałszu. Pierwszy fałsz polega na jaskrawym rozdziwku między tym, czym stronnictwo, które reprezentuje, jest istotnie tutaj, w miejscu, w kraju, a za co chce uchodzić w Petersburgu, kiedy np. taki Pełowski, organizator Narodowego Związku Robotniczego, wysługujący się lokautującym fabrykantom i zabijającym dziesiątkami robotników socjalistycznych — ośmiela się w Dumie mówić językiem jawnie zapożyczonym od socjalistów i udawać prawdziwego demokrate, może zebrać trochę oklasków, ale tem większą ściąganie na siebie pogardę, gdy objawi istotną swoją naturę. A objawić będzie musiał i on i jego koledzy z Koła. I wtedy wyjawni się drugi fałsz, cechujący taktykę N. D. w Dumie. Duma nie będzie trwała wiecznie. Prędzej czy później będzie ona musiała doprowadzić do takich lub innych sytuacji przełomowych, historycznych: sytuacje takie

są zawsze próbą krzyżową nie tylko dla inteligencji i sprytu ale przede wszystkim dla charakteru: dla charakteru indywidualnego i dla charakteru społecznego warstw przez daną jednostkę reprezentowanych. I nie trzeba być prorokiem, żeby przepowiedzieć z bezwzględną pewnością, że narodowi demokraci, którzy są tym, czem są, nie będą na wysokości zadania. Powtórzy się, choć może w zmienionej formie owa „historyczna” ucieczka z Wybarga: Kto na podstawie jednej sprytniej mowy łobuza Pełowskiego lub uczonej prelekcji statystyk Żukowskiego żywi jakie wątpliwości, że będzie tak a nie inaczej, ulega naiwnym złudzeniom. Nie masz bowiem dziś, jak nie było w wiekach średnich kamienia filozoficznego, któryby ołów w złoto mógł zamieniać.

Kto w uroczysty dzień Święta Majowego skala swę-
dłonie pracą dla wyżykiwaczy — niegodzien jest imienia
robotnika.

Z Podzi

Lokaut. — Mordy narodowe-demokratyczne!
ŁÓDŹ 12 kwietnia 1907 r.

Potężna walka robotników łódzkich z lokautem ma się, zdaje się, ku końcowi. Aby dokładniej zorientować się w jakich warunkach większość robotników musiała zrzec się dalszej walki, trzeba się bliżej przyjrzeć przebiegowi wypadków w ciągu ostatniego miesiąca.

Z początkiem marca wstąpiliśmy w czwarty miesiąc od czasu zamknięcia fabryki Poznańskiego. Akcja Międzypartyjnej i Międzyzwiązkowej Komisji Lokautowej oraz poszczególnych fabrycznych komisji lokautowych, zmierzająca do materialnego i moralnego popierania walczących robotników, napotykała na coraz większe trudności. Wrogie klasie robotniczej żywiły, spekulując na głód i nędzę zlokautowanych, rozpoczęły rzutną agitację za poddaniem się żądaniom fabrykantów. Na czele tych żywiołów stanęły „Chrześcijańska Demokracja” oraz nar. dem. Związek Zawodowy „Jedność”, które, krzycząc wiele o swojej miłości dla robotników, nie robiły nic prawie, aby im w ciężkiej walce pomóc. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że przez cały czas lokautu wypłaciły one łącznie około 30.000 rubli, kiedy socjaliści (P. P. S., S. D., związki zawodowe i M. i M. Kom.) dotychczas wypłaciły przeszło 200.000 rubli. Dodać trzeba, że związki N. D. cieszą się naogół protekcją i pomocą możnych tego świata, gdy nasze skazane są wyłącznie i jedynie na dośhody z kieszeni robotniczych. Z innych sfer pomoc płynęła również bardzo skąpo. Wprawdzie po dwu miesiącach bohaterskiej walki robotniczej część prasy burżuazyjnej zdecydowała się na jaką taką „moralną” obronę robotników, wprawdzie tu i ówdzie powstały t. zw. komitety obywatelskie dla niesienia pomocy materialnej; ale była to przeważnie robota lekka i w rezultatach swoich nad wyraz mała, a i pieniądze, które zdołały zebrać te burżuazyjne komitety, płynęły przeważnie od robotników, którzy zbiegiem okoliczności kierowali swoje składki do nich.

Już od samego początku lokautu N. D. i Ch. D. podejmowały podstępne próby rozbicia solidarności walczących, ale próby te rozbijały się o mocną postawę zlokautowanych. Aż oto na początku marca ksiądz Albrecht uznał, że nadszedł czas wystąpienia z otwartą przyłbicą. Zaczęła się jawna a wściekła kampania za kapitulacją. Zaczęto znowu rozpowiadać baśnie o wielotysięcznej rzeszy robotników chętnych do pracy na jakichkolwiek warunkach, lecz ulegających terrorowi „garści” socjalistów. Dla zadokumentowania, że tak jest istotnie, ksiądz Albrecht postanowił zwołać zebranie, które szumnie nazwał wiecami robotników fabryki

Poznańskiego. Urządził je z chytrą i kunsztem starego lisa, komedjanta. Wieców miało być trzy, miały się odbyć kolejno. Odbyło się ich tylko dwa (ks. Albr. uznał, że i tego dosyć). Na jednym i drugim byli przeważnie ci sami ludzie, otumanieni przez ch. d. i n. d. i biernie im ulegający. Głosowanie było jednym łańcuchem nadużyć; jedna i ta sama osoba wrzucała po 20 i 30 kartek, głosy zbierano w czapki bez kontroli, urn nie było. Nadużycia były też w sposobie przygotowania kartek. Wśród głosujących było dużo osób postronnych, np. dziad kościelny od Św. Józefa i takiż dziad z kościoła N. M. P. na Starym Mieście. Nic więc dziwnego, że w ten sposób za dalszą walką oświadczyło się jakoby zaledwie 1100 robotników, za poddaniem się 3860.

Rozumie się, że tak sporządzonej uchwały wieców nie można było uznać za ważną. Jakż powstała z wyborów Robotnicza Komisja Lokautowa z fabryki Poznańskiego powzięła natychmiast po pomienionych wiecach rezolucję, stwierdzającą cały szereg nadużyć ze strony urządzających wiece i wzbraniającą się uznać wyrażonej przez głosowanie opinii za prawdziwą opinię ogółu robotników. Rezolucję tę przyjęła, jako swoją, również Międzyr. i Międzyz. Kom. Lok., zaznaczając zarazem konieczność jednoczesnego zwołania wieców, któreby zgromadziły rzeczywiście ogół robotników fabr. Poznańskiego i pozwoliły ujawnić się prawdziwej opinii tego ogółu. Ale urzeczywistnienie tego życzenia natrafiło na ogromne trudności. Jako instytucja nielegalna M. i M. K. L. sama wieców zwołać nie mogła. Zwróciła się tedy z propozycją urządzenia wieców do Komitetu Obywatelskiego. Ale Komitet ten, jak się okazało, składa się w przeważnej większości, obok jawnych reakcjonistów, z ludzi zajęczego serca. Przerazeni krzykami N. D. i Ch. D., że „wieców więcej nie trzeba”, radzili oni dwa dni nad tym, czy są oni instytucją „czysto-filantropijną”, czy wolno im zająć się techniczną stroną zwołania wieców — i wreszcie postanowili ulec żądaniom N. D. Na tym zszedł cały tydzień i w końcu grono postępowej inteligencji w porozumieniu z M. i M. K. L. uzyskało pozwolenie na wiece.

Wiece te odbyły się d. 26 marca. Zorganizowano je tak, że możliwość jekichkolwiek nadużyć zgóry była wykluczona. Głosowanie odbywało się z listy wywoływany wrzucał do urny przy świadkach kopertę, zawierającą kartkę za lub przeciw dalszej walce. Za dalszą walką głosowało 1875 robotników, za powrotem do pracy 2401. Wynik tego głosowania, odbytego w trzy tygodnie po pierwszym, a więc w materialnych warunkach jeszcze gorszych, w zestawieniu z poprzednim (1100 i 3860 głosów) daje pojęcie o tym, jak ks. Albrecht tamto głosowanie „urządził”.

Wobec takiego wypowiedzenia się robotników, M. i M. K. L. wydała odezwę z datą 2 kwietnia, wzywającą wszystkich do podporządkowania się woli większości.

W odezwie tej zaznaczonem zostało, że rezultat wieców obowiązuje jedynie robotników fabr. Poznańskiego i że jeśli Związek fabrykantów postawi robotnikom innych fabryk jakiejkolwiek warunki, robotnicy każdej z poszczególnych fabryk mogą nadal trwać w walce. Co się zaś tyczy prawa fabrykantów wydalania robotników według swego widzimisie, to M. i M. K. L. wypowiada się wyraźnie, że o niczem podobnem mowy być nie może — jednorazowe chwilowe zgodzenie się na usunięcie 98 robotn. bynajmniej nie przesądza tej sprawy na przyszłość.

Jednocześnie z tą odezwą została wydana druga, wyjaśniająca, że fabryki z powodu reperacji w najlepszym razie nie będą otwarte przed 3 — 4 tygodniami i że wobec tego nie należy ustawać w zbieraniu składek.

Dziś dopiero d. 12 kwietnia ślusarze przystąpili do roboty w celu przygotowania fabryki Poznańskiego do puszczania w ruch. Potrwa to zapewne jeszcze ze dwa tygodnie. Co zaś do otwarcia innych fabryk, nic pewnego w tej sprawie powiedzieć nie można.

Dalsza więc pomoc jest wprost niezbędną.

* * *

Od dai kilku opinia publiczna jest zatrwożona ciąglem morderstwami na bruku łódzkim. Przedajna nar. dem.

prasa twierdzi, że to socjaliści dokonywują morderstw na robotnikach, chcących powrócić do pracy. Odpierać to niczemne oszczerstwo jest wprost zbyteczne — zresztą pierwsza część tej korespondencji informuje nas dostatecznie w tej sprawie.

Kto tych morderstw dokonywa i w jakim celu — nie jest chyba wątpliwem dla tych wszystkich, komu nie obca jest taktyka naszej „prawdziwie-polskiej” czarnej sotni.

W myśl recept oberherszta Dmowskiego i ostatnich artykułów „Gazety Polskiej” narodowcy postanowili zatopić ruch robotniczy we krwi. Nie udało się im tego zrobić w czasie walki z lokautem, postanowili więc zrobić to po przerwaniu walki, korzystając ze zrozumiałego uczucia przygnębienia i zawodu po nienwieńczonej zwycięstwie walce. Wybrano też umyślnie kwiecień, by zapomocą silnego rozbudzenia antagonizmów partyjnych utrudnić świętowanie 1-go maja.

Lecz przyjrzyjmy się faktom w ich chronologicznym porządku. Już w czasie ostatnich wieców narodowcy zachowywali się niezmiernie prowokacyjnie i dążyli świadomie do wywołania walki. W sobotę przed świętami nar. dem. bojówka, poszukując socjalistów, napadła na marjawię ks. Skoliszewskiego, przyczem poraniono kilka i zabito jedną osobę. Wśród zabitych i poranionych byli socjaliści. We wtorek czy w środę sokoli zabili przedstawiciela S. D. związków zawodowych. Masa została poruszona do głębi tymi napadami, czego następstwem był zupełnie żywiołowy napad kilku członków rozmaitych organizacji socjalistycznych na sklep chrz. dem. uchodzący za gniazdo sokolów i na narodowych demokratów ze związku zawodowego „Jedność”. (Wszystkie organizacje socjalistyczne potępiły nadzwyczaj ostro swych członków i oddały ich pod sąd partyjny). Od tej pory na przedmieściu Bałuty rozpoczynają się krwawe rzezie. Ubrojone bandy sokolskie grasują po Bałutach i mordują bezkarnie socjalistów i żydów. Tutejszy nar. dem. „Rozwój” rozpuścił pogłoskę, że napad na sklep chrz. dem. urządził sklepikarze-konkurenci (a więc żydzi). Odezwa Nar. Zw. Robot. z d. 6 kwietnia wyzwa poprostu do zabijania agitatorów socjalist. — „dziś karzmy ślepy miecz, a z czasem ukaramy i rękę”. Posiew ten wydał plon obfity. Od d. 1—11 kwietnia miało miejsca 67—70 wypadków zabójstw lub ciężkich porażeń. Liczba ofiar przedstawia się w sposób następujący:

socj.	21
żydów	17
narod. i	13
nieznani	16

Ponieważ żydzi nie mogą być nar. dem. i w opinii mas endeckich są jedynymi i tymi samymi wrogami narodu, to po zsumowaniu ofiar ze strony socjalistów i żydów, otrzymamy liczbę 38, a więc trzy razy tyle, co narodowcy. (13)

Stacytetyka ta nie wymaga chyba żadnych komentarzy

Rozumie się, że organizacja nasza nie mogła pozostać obojętną wobec tego pogromu. Wypełniliśmy podwójne zadanie, zwróciliśmy się do wszystkich robotników, wzywając ich do zaniechania walki, oświadczać jednocześnie, że będziemy tępić bandy morderców, grasujące po Bałutach. W tym celu utworzyliśmy samoobronę, będącą w komunikacji z samoobroną S. D. Gdy jednak sokoli mordowali nadal, postanowiliśmy wykazać im, że nie zatrzymamy się przed najenergiczniejszą odprawą i postanowiliśmy dać im ostatnią przestrożę. W tym celu dokonaliśmy rozsadzenia pocisków wybuchowych przed domami, zamieszkałymi wyłącznie przez sokolów na ul. Dworskiej i Ciemnej. Zrobiliśmy to w nocy i w odpowiedniej odległości od domów, by uniknąć ofiar. To też ofiar nie było. Groźna ta przestroga wywarła, jak się zdaje, swój wpływ — od dwóch dni zabójstwa zmniejszyły się w znacznym stopniu.

Zdaje się, że zabójstwa ustaną wkrótce... Po fabrykach żywiołowo rozpoczęto przyjmowanie rezolucji, potępiających morderstwa. Przyjmowalne one są jednomyślnie przez robotników bez różnicy poglądów.

To powinno być najlepszą gwarancją zakończenia morderstw.

Przypisek redakcji. — Przewidywania naszego korespondenta co do rychłego ustania mordów w Łodzi wydają nam się, niestety, optymistycznymi. Bo oto nie zdążyliśmy jeszcze oddać jego korespondencji do druku — a już oficjalna prasa narodowo-demokratyczna zapowiada, że narodowcy mordów nie zaprzestaną. W „Gazecie Polskiej” z 16-go kwietnia w artykule wstępnym, który od początku do końca nie jest niczym innym, jak cynicznym usprawiedliwianiem mordów i nawoływaniem do nich, czytamy dosłownie: Tu jedni lub drudzy muszą zwyciężyć i narzucić pokonanym swoją wolę... Walka, odraczana (!!) dotychczas musi być stoczona. W warunkach zaś istniejących niepodobna się ludzi, żeby przybrać mogła inne formy niż te, w jakich się toczy.

I jakby dla usunięcia wszelkich wątpliwości zapowiada Gazeta w innym miejscu, że „rychło nie ustanie obrachunek krwawy”. W tym samym artykule „Gazeta Polska” przyznaje otwarcie, że narodowcy chcą walki bratobójczej z 1-ym maja i za żadną cenę nie dopuścić do świętowania.

Ostatnie wiadomości z Łodzi, jakkolwiek stwierdzają, że mordy narodowo-demokratyczne trwają nadal, donoszą również o żywiołowym a energicznym proteście przeciw nim, obejmującym masę robotniczą wszystkich kierunków przekonań. Nie można tracić nadziei, że zdrowy instynkt masy weźmie górę nad prowokacjami zbirów narodowych i położy kres jednej z najstraszniejszych klęsk, jakie spadły na proletarijat polski, że nadchodzący dzień Pierwszego Maja zastanie cały proletarijat Łodzi tak solidarnym, tak jednolitym, jak podczas wszystkich jego wystąpień dotychczasowych...

364 dni w roku należy do kapitalistów. Jeden jedyny bzień, — Dzień Pierwszego Maja — należy do robotnika. Kto w dzień ten pracuje, ten błogosławi kajdany, w jakie go skula hydra kapitalizmu.

Kronika.

—(o)—

o działalności kulturalnej „demokracji” narodowej i chrześcijańskiej słów kilka.

Pod takim tytułem wydane zostało przez W. K. R. pismo ulotne, obszernie omawiające próby tworzenia wśród robotników całego kraju organizacji, kierowanych przez narodową i chrześcijańską „demokrację”, a mających za swoje zadanie bynajmniej nie podniesienie dobrobytu i poziomu kulturalnego mas, lecz jedynie rozbijanie solidarności robotniczej, ułatwienie pracy „narodowemu” kapitałowi, torowanie drogi nowym lokantom, wskrzeszenie samowładnych rządów kapitału, które pod opieką nahajki i bagnetu tak pięknie się rozwijały.

Z pisma tego przytoczymy kilka wyjątków, charakteryzujących działalność tych „narodowych” organizacji i wskazujących robotnikom, jak mają się wobec tych prób zachowywać.

„Popłeczni burżuazji, wielbiciele porządków kapitalistycznych, t. zw. „demokraci” — narodowi i chrześcijań-

scy — rzucili się na placówki, których chwilowo nie mogliśmy ogarnąć, usiłując na swój sposób budować dla robotników te instytucje, których proletarijat pożądał. Każda nowa szubienica, każdy nowy krwawy gwałt, który hamował naszą robotę, był dla tych panów zabiegą do wzmożenia ich gorliwości. Nie kępował ich stan wojenny, nie groziły ani katoiga ani wygnanie...

Świeżo upieczeni „narodowi” i „chrześcijańscy” przyjaciele robotników zrozumieli jednakże, że nie mogą liczyć na znaczne powodzenie w dziedzinie związków zawodowych i organizacji politycznej proletariatu, gdzie zdrowy instynkt klasowy nie pozwoli na utrwalenie się wpływu sług „narodowego” kapitału. Usiłują przeto opanować inne dziedziny życia robotniczego, próbują narzucić nam swoją „narodową” oświatę, swoje organizacje zabaw i rozrywek, wreszcie swoje sklepy spożywcze.”

Wykazawszy, że działacze „narodowi” za przykładem rządu carskiego dążą jedynie do takiej „oświaty”, która nauczy lud pracujący pokory i tępego posłuszeństwa, pismo mówi:

„Nie jest wystarczającym biernie opieranie się tym zakusom „narodowych”, fabrykantów. Robotnicy muszą z całą energią dążyć do prawdziwej oświaty i walczyć z temi przeszkodami, jakie nam stawiają endecy kapitaliści przy jej zdobywaniu.

Dla nadzoru nad szkołami fabrycznymi należy tworzyć Robotnicze Komitety Szkolne, któreby pilnowały tego, żeby szkoła naprawdę uczyła i kształciła dzieci, nie stawała się zaś areną klerykalno-endecko-kapitalistycznej agitacji politycznej.

Dla organizowania odczytów i wykładów powinni robotnicy w każdej fabryce wybierać delegatów, których zadaniem byłoby wchodzenie w stosunki z odpowiednimi instytucjami oświatowymi, agitowanie na rzecz tych instytucji, twierzenie kół wykładowych odpowiednio do potrzeb i wymagań towarzyszy, urządzenie odczytów i t. d.

Powodzenie naszych zabiegów w tym kierunku w dużej mierze uwarunkowane jest posiadaniem dostatecznej ilości lokalów na cele oświatowe. W tem przedewszystkiem starają się nam przeszkadzać fabrykanci, próbując odmawiać prawa użytkowania z lokalów fabrycznych. Z całą stanowczością należy przeciwko tym zakusom wystąpić. Robotnicy nie mogą pozwolić na to, by im zostało odebrane prawo korzystania z lokalów fabrycznych, prawo, które w toku Rewolucji zostało zdobyte. Robotnicy muszą bronić wszystkich swoich praw, muszą też bronić swego prawa do wiedzy czystej, niefałszowanej.”

To samo tyczy się organizacji zabaw i rozrywek. Robotnicy powinni zakładać własne orkiestry i chóry, własne kółka dramatyczne i t. d., gdzie nikt nami rządzić nie będzie, nikt do wrogich klasie robotniczej celów używać nas nie zechce.

Stowarzyszenia współdzielcze, sklepy spożywcze i t. p. urządzenia mogą robotnikom wieloraką przynieść korzyść, ułatwić walkę o wyzwolenie proletariatu, lecz muszą zgoła innym być przejęte duchem, niż sklepiki „chrześcijańskie”...

Omówiwszy to wszystko, pismo W. K. R.-u kończy się następującymi wnioskami:

„By nie dać się oszukać, nie wystarcza stronięcie od wszystkiego, co czynią działacze „narodowi” lub „chrześcijańscy”. Należy wszędzie postępować w myśl zasady, że wszystkie instytucje, dla robotników przeznaczone, muszą być dziełem samych robotników. Czy w pracy, czy w zabawie musimy pamiętać, że jedynie tam znajdziemy rzetelne zaspokojenie swych potrzeb, gdzie sami będziemy rządzili, gdzie nikt obcy nami kierować, swej woli narzucać nie będzie.

Robotnicy mogą ufać tylko takim instytucjom oświatowym, w których są równoprawnymi członkami, w których

decydują o wyborze zarządów i kierunku ich pracy, w których żadne samowładne Rady lub Komitety rządzić nie mogą.

Tylko takie czytelnice i biblioteki możemy uważać za swoje, gdzie każdy czytelnik posiada pełne prawo głosu, a wszyscy razem decydują o działalności i kierunku.

Tylko do takich orkiestr, chórów, kół dramatycznych i t. p. powinni robotnicy należeć, gdzie sami o wszystkim decydują i rozstrzygają.

Tylko takie sklepy współdzielcze powinniśmy zakładać, które służą interesom całej klasy robotniczej i w których o wszystkim decydują uczestnicy, nie zaś patronowie...

Jedynie wówczas, gdy będziemy na każdym kroku zażadośnie strzegli swych praw, gdy będziemy wszędzie i zawsze obstawali przy prawie do samorządu życia robotniczego, otrzymamy pewność, że nasza praca i wysiłki nie będą użyte do celów, wrogich klasie robotniczej, że nie zostaniemy wyprowadzeni w pole i popchnięci na drogę zdrady i zaprzaństwa...

Socjalni Demokraci Litewscy w Dumie.

W artykule naszym o Socjalistach w Dumie podaliśmy, na podstawie nieścisłych informacji telegraficznych, nieścisłą również wiadomość o posłach socjalno-demokratycznych z Litwy; napisaliśmy mianowicie, że przeszli oni od rosyjskiej frakcji socjalno-demokratycznej do grupy t. zw. ludowych socjalistów. Otóż grupa posłów s.-d. z Litwy prostuje tę wiadomość w liście do gazet petersburskich. Posłowie litewscy z gub. kowieńskiej w ilości pięciu stanowią samodzielną grupę, zbliżoną ideowo do socjalnej demokracji rosyjskiej. W Dumie biorą oni stały udział, jako goście, z głosem doradczym w posiedzeniach rosyjskiej frakcji Socjalno-demokratycznej. Posłowie socjaliści z Litwy zwrócili się do swoich wyborców i do całej ludności Litwy z odezwą programową, wydrukowaną w wileńskim tygodniku „Topór“, za co też odnośny numer tego pisma został skonfiskowany.

Jeszcze w sprawie napadu na pocztę przy ul. Wspólnej.

Natychmiast po napadzie tym umieściliśmy w „Robotniku“ notatkę, piętnującą tę wyprawę, jako bandycką. Było wprost sprawą honoru rewolucjonistów oznajmić głośno i wyraźnie, że wbrew wywieszeniu przez wykonawców napadu czerwonego sztandaru, rewolucjoniści z bezmyślnym tym mordem nie mają nic wspólnego i najkategoryczniej go potępiają. Podobną opinię słyszeliśmy, jeszcze przed ogłoszeniem naszego artykułu, i od przedstawicieli t. zw. frakcji rewolucyjnej; zapowiedzieli nawet, że wypowiedzą ją w druku. Jakoż w parę dni po napadzie krakowski „Naprzód“ podał, na podstawie wiadomości, zaczerpniętych u źródła, że frakcja rewolucyjna P. P. S. z napadem tym nie ma nic wspólnego, sam zaś napad nosi wszelkie cechy wyprawy bandyckiej. Wiadomość tą z „Naprzodu“ przedrukowały wszystkie prawie legalne dzienniki warszawskie.

Dziś, po miesiącu, frakcja ogłasza, że napadu na Wspólną dokonali właśnie jej członkowie i sławi go, jako czyn wielce rewolucyjny.

Jakkolwiek oznajmienie to nie może oczywiście w niczym zmienić naszego sądu o samym napadzie, musimy wyrazić zał. że nazywając napad bandyckim wyrządziliśmy krzywdę jego wykonawcom. Skoro działali oni z pobudek ideowych, skoro ulegali formalnemu rozkazowi swoich przywódców, skoro przywódcy ci napad ten pochwalają — cała odpowiedzialność moralna za napad spada na tych przywódców. Wykonawcy napadu wraz z nieszczęśliwym Kaldun-kiem, który umarł wskutek dniesionych ran, okazali się jedynie narzędziami w ręku niepojętych kierowników.

Nad oceną polityczną i moralną napadu na Wspólną obszernie rozwódzić się tu nie będziemy. Cała opinia robotnicza oddawna wydała mu wyrok jednomyslnego potępienia.

To też tymbardziej rażący jest ten cyniczny a zarazem fałszywy, w jakim kierownicy frakcji napisali komunikat o napadzie. Ludzi ci tak są sami świadomi tego fałszu, że przyznają się po miesiącu do napadu, zapewne pod naciskiem pokrzywdzonych przez siebie jego wykonawców, nie ośmielają się ani słowem zahaczyć tych, co napad ten publicznie napiętnowali, jako bandycki.

Na jeszcze jedno chcemy zwrócić uwagę. Napad na Wspólną nie jest bynajmniej w działalności frakcji jakimś zjawiskiem wypadkowym i wyjątkowym. Przeciwnie. Jest on nieuniknionym skutkiem całej taktyki frakcji, jest jedynie bardziej jaskrawym ogniwem w łańcuchu dzieł konfiskat, jakie stanowią prawie całą jej działalność bojową od czterech miesięcy. A konfiskatami za wszelką cenę musi się zajmować bojówka frakcji prosto dlatego, żeby żyć i mieć robotę. — Losy „bojowej“ działalności frakcji polecamy szczególnej uwadze tych zwłaszcza towarzyszy, co nie zrozumieli odrazu, czemu partja tak ostro wystąpiła przeciw b. Wydziałowi bojowemu za Rogów: widziała bowiem jasno do czego to dalej doprowadzić musi: kto sławił Rogów, sławi dziś Wspólną — a jutro...

Sprawozdanie z dorocznego zjazdu Polskiej Partji Socjalistycznej zaboru pruskiego, odbytego podczas świąt wielkanocnych, dla braku miejsca odkładam do następnego numeru.

POGROMY AGRARNE W RUMUNJI

A NASZA NARODOWA DEMOKRACJA.

—ooo—

Od dwóch tygodni gazety podają wieści o pogromach agrarnych w Rumunji. Przyczyny bezładnego, anarchicznego a krwawego buntu chłopów rumuńskich jasne są i proste.

Chłopi rumuńscy są bezlitośnie wyzyskiwani i są naogół zupełnie ciemni i nieoświeceni; od wielu lat burżuazja i szlachta rumuńska boją się, aby przebudzone chłopstwo nie zwróciło się przeciw nim, szczuli chłopów przeciw żydom, wskazując ich jako jedynych winowajców nędzy ludu. Ziemie w Rumunji należą przeważnie do bogatych obszar-ników t. zw. bojarów. Ale ludzie ci nie mają naogół nie wspólnego z rolą; majątki swoje puszczejają w dzierżawę, a ponieważ są zbyt leniwi i wygodni, żeby sami bezpośrednio puszczejali je chłopom, wydzierzawiają swe majątki pośrednikom, którzy z kolei poszczególne parcele ednajmują chłopom. Wśród tych pośredników w Mołdawji (inaczej Multany, część Rumunji) jest około 45 procent żydów, w Wołoszczyźnie zaś niema prawie wcale żydów, przeważają natomiast, obok rumunów, ormianie bułgari i greccy.

Jak widzimy szlachta rumuńska umiała się urządzić z szatańską iście przebiegłością. Żyje z krwawicy chłopów — a sam siebie pokazuje mu się niemal na oczy, wyręczając się żydem, lub ormianinem. Dla tym pewniejszego zagwarantowania sobie ich pośrednictwa szlachta, w której rękach znajduje się rząd rumuński, wydała prawo, zakazujące cudzoziemcom (a wszyscy żydzi są uważani w Rumunji za cudzoziemców) kupowania ziemi; prawodawstwo rumuńskie nie dopuszcza też żydów do większości zajęć uczeiwych i pod tym względem o wiele przechodzi jeszcze rosyjskie. W ten sposób znaczna ilość żydów odgrywa w Rumunji rolę bezpośredniego wyzyskiwacza włościan, a chociaż robi to na rachunek bojarów, niemniej nienawidzi ich ludu bezpośrednio się na nich skrupia. Przyczynia się do tego oficjalny antysemityzm rządu, prawa wyjątkowe przeciw żydom, pogardliwe ich traktowanie przez lada urzędniczą, wreszcie heca antysemita szerzona od lat wielu pod jawnym patronatem rządu i bojarów. Oto grunt, na jakim rozwinęły się zaburzenia agrarno-antyżydowskie w Rumunji.

Jasną jest rzeczą, że ślepy ten wybuch buntu musi doprowadzić do klęski chłopów. Albowiem nie jest to ruch świadomy i zorganizowany, chłopie nie wiedzą dobrze, czego chcą, i jakimi winni się posługiwać środkami, nie wiedzą nawet, kto jest ich właściwym i największym wrogiem, przeciw komu gniew ich powinien się zwrócić. Chłopi wymordują setki ludzi, zniszczą dwory i dobytek — z drugiej strony od kul wojska polegą setki trupów chłopskich; a właściwi winowajcy będą radzi, że burza ich ominęła. I przejdą zapewne dziesiątki lat, zanim chłop rumuński uświadomi się i zorganizuje, zanim znowu podniesie się do walki o lepszy byt, ale do walki rozumnej i świadomej celów i środków.

Nie tak ocenili hrwawy dramat rumuński nasi Narodowo-Demokraci. Jedyną nauką, jaką, ich zdaniem, wypływa z wypadków rumuńskich jest to, że żydzi w Warszawie winni popierać endeków — inaczej grozi im los taki sam, jak w Rumunii! Bo oto w kilka dni po wybuchu rzezi w Rumunii, "organ centralny N.D., Gazeta Polska z 22 marca umieściła ogromny artykuł wstępny pt. Groźne Memento (Przestroga). W artykule tym czytamy: „...wypadki w Rumunii zasługują na szczególną uwagę zwłaszcza ze strony żydów. Tkwi w tych wypadkach groźne dla żydów memento. I w naszym kraju i w Rosji żydzi prowadzą robotę polityczną, która przedewszystkiem dla nich samych okazać się musi niebezpieczną. To już nie jest dla nikogo tajemnicą, że w ruchu rewolucyjnym w Rosji i u nas żydzi odgrywają przeważną rolę. Na kim się to wszystko zmieści, niewiadomo, ale że przedewszystkiem na żydach może się skrupić — to ohyba nie ulega wątpliwości”. Co to znaczy? Czy nie jest to jawna zapowiedź rzezi żydowskich? Sam autor czuje to, przewiduje, że jego „ostrzeżenia” ludzie gotowi nazwać „prowokacją”, że jego język i myśli bliźniacze są podobne do myśli i języka Kruszewanów; to też o kilkanaście wierszy niżej zapewnia, że pomimo wszystko w Polsce pogromów nie będzie, będą natomiast w „prowincjach południowo-zachodnich”. „My nie grozimy” pisze oberchuligan z Gazety Polskiej, chociażby dlatego, że lud polski w ruchu takim nie miałby udziału. Ale na południu napełniono pogromy będą, jaka kara za udział żydów w rewolucji.

Że narodowa demokracja blizka jest duchowo między-narodowej czarnej secinie, jest rzeczą, aż nadto wiadomą; że pełna chęci rżnięcia żydów i socjalistów, nie jest tajemnicą nikomu; że jeśli w tym kierunku praktycznie nie zrobiła więcej nad zamordowanie kilkudziesięciu robotników socjalistów w Łodzi i gdzieś indziej — to nie jej po temu wiaza; ale jak zachodzi logiczny związek między jej „ostrzeżeniami” dla żydów, a pogromami rumuńskimi, jest to już jej sekretem. W Rumunii, słusznie czy niesłusznie, chłopie gromili żydów za to, że ich wyzyskują, jako dzierżawcy i wspólnie szlachtę; u nas narodowa demokracja bierze stąd pochop do grożenia żydom rżnięciem — za udział w ruchu rewolucyjnym. Czyż wyzyskiwanie chłopów i walka z rządem carskim o wolność, to jedno i to samo? Nie — ale redakcja Gazety Polskiej ma swoją specjalną logikę, gdy idzie o puszczenie wody na swój młyn.

Jedno jeszcze można trzeba podkreślić. Organ N.D. zupełnie i świadomie milczy o haniebną rolę, jaką odgrywały w Rumunii istotni winowajcy wyzysku, szlachcice rumuńscy. A nie może się w tym wypadku tłumaczyć niewiedzą, bo oto rodzony brat „Gazety” Geniec z d. 22 marca pisze dosłownie. „Dobra ziemia w Rumunii północnej są przeważnie własnością bojarów, którzy jednak zwykle na nich nie gospodarują, mieszkają zaś w Bukarescie, lub za granicą”. I sami dzierżawcy, jak już zaznaczyliśmy nie są wyjątkiem żydami; w Mołdawji jest ich 45 proc. w Wołoszczyźnie niema ich wcale prawie. Jakoż już po paru dniach chłopie przestali robić różnicę między małatką żydowską a nieżydowską. W samej Mołdawji po-ono wielu chrześcijańskich obszarników i dzierżawców, uchylto też ruch objął i Wołoszczyznę gdzie chłopie napadają na chrześcijańskich obszarników i dzierżawców z większym jeszcze okrucieństwem niż w Mołdawji.

Dla kogoż to jest „Groźne Memento” — panowie z

Gazety Polskiej? Czyż według waszej recepty nie jest to „ostrzeżeniem” dla obszarników, ciągnących soki z chłopów u nas, — a jeżeli nie w Polsce, to przynajmniej w prowincjach południowo-zachodnich?”

Z życia partyjnego.

—0—

WARSZAWA.

Przodująca zwykle we wszystkich wystąpieniach proletariatu Warszawa, zmęczona dwuletnią walką, zmuszona była wypocząć i zebrać siły do nowej walki, czekającej nas w najbliższej przyszłości — na czas niewiele więc przyszło życie partyjne, niewiele odbywało się zebrań, uczenie organizacja nie wzrastała, przeciwnie kurczyła się. ~~Kurczyła~~ mas nieświadomych, które podczas ożywionej walki strajkowej szły pod naszymi sztandarami, wzrosła nar. i chrześcijańska demokracja, przyciągająca robotników ciemnych, prócz zwykłych środków agitacyjnych nowemi bardziej do chwili przy stosowaniu: organizuje kółka dramatyczne, chóry, orkiestry, urządza sklepy, ba, nawet daje ubranie na wypiątkę. Przyciąganie mas trwać będzie dopóty, dopóki nie zjawi się zatarg poważniejszy pracy z kapitałem, w którym stanowisko narodowych związków otworzy oczy masom robotniczym.

Dwie odbyte ostatnio konferencje dzielnicowe Powązkowska i Mokotowska stwierdziły budzenie się do życia organizacji naszej. Konf. dziel. Powąz. odbyła się w połowie marca, obecnych było 27 towarzyszy z tych z głosem decydującym 19 — była reprezentowana połowa fabryk dzielnic. Konf. przyjęła następujący porządek dzienny: 1) sprawy organizacyjne; 2) finanse; 3) technika; 4) Sytuacja polityczna i nasz stosunek do Dumy; 5) lokaut łódzki; 6) stosunek do frakcji rewolucyjnej i innych partii socjalistycznych; 7) wybór komitetu. Sprawozdanie organizacyjne wykazało liczebne zmniejszenie się naszej organizacji, brak kół w wielu fabrykach (szczegółowych danych cyfrowych nie podajemy dla braku miejsca); składki wpływają słabo, czego przyczyną zły stan ekonomiczny wielu fabryk, składki na lokaut łódzki oraz pomoc więźniom, których każda fabryka liczy kilku, a często kilkunastu. Konferencja postanowiła rozwinąć szeroką agitację za płaceniem składek partyjnych, uznając, że partja robotnicza musi liczyć na własne siły, a brak funduszy uniemożliwia jej istnienie; sprawozdanie techniczne wykazało, że za prenumeratę Roba dzielnica wiana technice centralnej 48 r. prócz starych przedpłatowych długów — konferencja postanowiła ściągać regularnie opłatę za Roba, zobowiązać wszystkich do pokrycia starych długów, żąda jednak częstszego wydawania Roba, i drukowania go starannie. Sprawa sytuacji pol. wywołała ożywioną dyskusję: referent, przeciwnik bojkotu stwierdził niesłuszność naszego abnegacyjnego stanowiska względem dumy, wykazał, że podczas wyborów i teraz jest ona punktem ciężkości ruchu, żeśmy, bojkotując dumę, nie przeciwdziałali dostatecznie wyborom w fabrykach, że raczej byliśmy bierni. Wykazawszy znaczenie dumy, jako trybuny agitacyjnej, tow. referent wyraził przypuszczenie, że był to bojkot ostatni i że partja więcej nie skaże się chyba na abnegację. W dyskusji ujawniły się dwa kierunki, jedni zgodnie z referentem potępiali bojkot, inni broniли zajętego przez partję stanowiska. Po omówieniu tej sprawy odbyły się wybory komitetu — wybrano 9 towarzyszy. Dyskusja na temat lokautu wykazała, że ogół robotników (nie tylko towarzyszy) gotów jaknajdłużej popierać zlokautowanych, rozumiejąc, że ich wygrana będzie zwycięstwem całej klasy robotniczej. Przyjęta została następująca rezolucja: „konf. dziel. Powąz. przesyła zlokautowanym towarzyszom łódzkim wyrazy czci dla ich wytrwałości w walce, obowiązuje się dołożyć wszelkich starań, by ich popierać nadal. Jednocześnie konf. obowiązuje tow. do wyjaśniania całemu ogółowi, że jedyną właściwą drogą do okazywania pomocy jest międzypartyjna i międzyzwiązkowa komisja lokautowa i że jest szkodliwym oddawanie składek do komitetu obywatelskiego”. Na temat stosunku do frakcji i innych socjal. organizacji dyskusji nie było

z powodu pory spóźnionej, konf. wysłuchała tylko krótkiego referatu, w którym tow. starała się wykazać ideowe przyczyny rozłamów, t. j. przyczyny programowe i taktyczne. Stwierdziła również, że głoszone przez gazety legalne wieści o połączeniu z s. d. i proletariatem są narazie na niczem nie oparte.

Również w połowie marca odbyła się konf. dziel. Mokotowskiej przy udziale 24 towarzyszy, z tych z głosem decydującym 19. Konf. przyjęła następujący porz. dzienny. Cz. I: 1) sytuacja w partii po rozłamie; 2) stosunek do fr. rew.; 3) stosunek do s. d. „proletariatu”; Cz. II: 1) robota organiz. i agitacyjna; 2) stan finansów i prenumerata Roba; 3) sprawozdanie komisji pomocy więziennej; 4) sprawozdanie z list lokautowych; 5) wybór komitetu dzielnicowego; Cz. III: 1) chwila obecna i nasz stosunek do dumy; 2) lokaut łódzki i sytuacja ekonomiczna w Warszawie; 3) związki zawodowe; Cz. IV: nasz stosunek do pracy kulturalnej. Najbardziej ożywionym punktem obrad był stosunek do fr. rew. i innych partii socj. Ujawniło się zrozumienie kierunku frakcji i przyczyn rozłamu, oraz to, że pojednanie się z frak. rewol. ze względu na jej idee programowe i taktyczne jest niemożliwe, natomiast z przemówień niektórych tow. przejawiało się silne dążenie ku połączeniu innych kierunków socjalistycznych w zjednoczoną armię, uzależniając to połączenie od przyjęcia przez s. d. naszego stanowiska decentralistycznego. Przyjęte zostały następujące rezolucje: 1) „z uwagi na dobre sprawy robotniczej konf. dz. Mok. uważa za pożądane skoordynowanie ściśle wszystkich partii socjalistycznych w Kr. Pol. w celu skutecznej walki rewol. oraz przeciwdziałania propagandzie partii nacjonalistycznych, a zarazem propenuje C.K.R. omówić w prasie kwestję możliwości połączenia się wszystkich partii socjalistycznych. 2) „konf. wzywa redakcję Roba do wysunięcia jasno hasel programowych i taktycznych”. Sprawozdanie organizacyjne dowiodło zmniejszenia się organizacji, małych wpływów z podatku partyjnego i zapłaty za Roba. Przeszły rezolucje: 1) konf. poleca tow. energiczniejsze zajęcie się zbieraniem podatku partyjnego; 2) konf. postanawia zwrócić się do Techniki Warsz. z żądaniem, by „Rob” był wcześniej wysyłany na dzielnice, niż na sprzedaż uliczną; 3) konf. prosi red. Rob., by wyraził mniej zrozumiałe były objaśnienia i by jeszcze raz został wydrukowany artykuł o napadzie na pocztę, gdyż w 206 nr. był nieczytelnie odbity”. Uznając niedostateczność zapomóg dla więźniów, oddawaną przez „pomoc więzienną” komitet dzielnicowy wyznaczył komisję, która zbierała na listy składki — zebrano 34 rb. i 1 kop. i suma ta została wypłacona. Konf. postanowiła zwrócić się do kom. dziel. s. d. z propozycją utworzenia wspólnej dzielnicowej komisji pomocy więziennej. Z powodu braku czasu spadły z porządku dziennego dwa punkty, które zajęłyby kilka godzin: 1) obecna sytuacja polityczna; 2) nasz stosunek do pracy kulturalnej. Omówiono szczegółowo działalność związku bezpartyjnego metalowców i lokautu łódzkiego. Przyjęto następujący wniosek: przesyłać towarzyszom łódzkim życzenia wytrwałości w walce oraz rychłego zwycięstwa. Uchwalono zebrać składki przesyłać do mi. dzyp. i międzypw. kom. lok. Konferencję zakończyły wybory 2 członków komitetu dzielnicowego.

Konferencja dzielnicy Powiśla. — 23 marca odbyła się druga w tym roku konferencja naszej dzielnicy. Brali w niej udział przedstawiciele fabryk następujących: Lilpopa, Rudzkiego, Plewkiewicza, Marcusa Jedwabnej, Błaszanki, Farbkowej, Belgijskiej, i z Bołu Miejskiego. Białoskórniczy i Tabor. — Pierwszy punkt porządku dziennego dotyczył oceny obecnej chwili politycznej. Przedstawiciel W.K.R. przedstawił pogląd na sytuację polityczną z Dumą na podstawie dyskusji konferencji okręgowców, który to pogląd znalazł wyraz w artykułach ostatnich dwóch numerów „Robotnika”. Drugi mówca podkreślił to, że chociaż Duma nie jest prawdziwą instytucją państwową, a cała chciałaby z niej zrobić maszkę absolutyzmu, to jednak powinna ona i musi się stać narzędziem uświadomienia mas i rewolucjonizowania ich. — Drugi punkt obejmował stosunek

nasz do rozmaitych objawów życia politycznego społecznego u nas, zwłaszcza stosunek do tzw. Frakcji do S. D., do związków zawodowych. Żądano energiczniejszej niż dotychczas, walki z frakcją, zwłaszcza w prasie; towarzysze mówili, że należy bezlitośnie zmagać fałszywe programowe, taktyczne frakcji nie obywać nic w bawie, „rapać, jak siekierą”. Dotyczy to zwłaszcza ich kłamliwie „rewolucyjnej” roboty, owych szalonych i demoralizujących czynów pseudo-bojowych. Jednomyslnie postanowiono prosić red. „Robotnika” o jasne i popularne wykazanie całego fałszu, zawartego w słowach „frakcji”, że napad na Wspólną miał „unaocznic rządowi zupełną jego bezsilność w walce z rewolucjonistami”. Kogo oni chcą oszukać? Komu płaskiem frazesów zasypać oczy? Głęboko też należy zaprotestować przeciw stawianiu nieszczęśliwego Kałdunka ofiary nieporęczalnej taktyki kierowników frakcji — narówni z Okrzejami i Szulmanami! Konferencja zaznacza też, że słowa w nchwale, powziętej na poprzedniej konferencji, że „szkodliwym byłoby dla partii powrót do niej b. członków partii z obecnej frakcji”, dotyczyły przede wszystkim zdemoralizowanych przez frakcję bojowców. My tu na Powiślu na własnej skórze ponosimy skutki owocnej działalności b. naszych towarzyszy z bojówki. — Co do stosunku do S. D. konferencja domaga się by „Robotnik” odpowiadał na napady ze strony Czerwonego Sztandaru, który prowadzi z nami złośliwą walkę i pozwala sobie na nieprzystojne wycieczki pod naszym adresem. Jestto tym najpewniejsze, że po fabrykach ustaliły się między nami a esdekami niezłe stosunki. — W sprawie związków zawodowych ogólnie nznano, że robotnicze związki zawodowe muszą być bezpartyjne, jeżeli mają rzeczywiście posiadać siłę; związki partyjne, które propagują esdek, rozbijają jedynie jedność klasową proletariatu. Zrozumiała to rosyjska S.D. i takie jedynie związki popiera, gdy tymczasem nasza o miedzę od rosyjskiej, uparcie obstaje przy partyjnych. Konferencja prosi C.K.R. o wznowienie agitacji na rzecz bezpartyjnych związków klasowych, gdyż w ostatnich czasach mało się w tym kierunku robiło. — W końcu w wolnych głosach towarzysze białoskórniczy zakomunikowali konferencji, że strejk ich po długiej walce, został zakończony zwycięstwem. Strejk ten prowadzony był wspólnie przez nas i s.d.

LUBLIN — Garbarnia b- i Domańskich.

W „Młocie Polskim”, „organie narodowego związku robotniczego z Lublina”, zjawił się artykuł przedstawiający zajścia, które miały miejsce przed rokiem przeszło w naszej fabryce, w mocno tendencyjnej formie. Między innymi powiedziano tam, jakoby robotnicy wyrzucili z fabryki majstra, uczciwego człowieka, za to tylko, że był narodowcem. Nie mamy zamiaru nawet odpowiadać na artykuły organu naszych narodowych chuliganów, ale chcemy wyświecić sprawę ogółowi tow.-y, żeby zobaczyli, za jakimi to ludźmi umiemy się „związków narodowy” „Młota”. Otóż w całym artykule jest tylko jedna prawda: majster Badowski został rzeczywiście wyrzucony przez świadomych robotników z garbarni. Ale za co? Czy za to, że był narodowcem? Przecież po fabrykach s. narodowcy, a dla czego i ich nie wyrzucają towarzysze? Nasza sprawa przedstawia się trochę inaczej: Badowski był w Radomiu majstrem garbarskim i tak dał się we znaki robotnikom swoim brutalnym zachowaniem się i rozmaitymi świństwami, że... sprawili mu porządne lanie, po którym drapał do Lublina, żeby nas uszczęśliwić swoją osobą. Ale widocznie wkrótce o laniu zapomnieli, bo zaczął się zachowywać podawnemu: traktował ludzi jak bydło, uważał się za pana życia i śmierci, brał łapówki (od jednego za umieszczenie w fabryce wziął 50 rb. od drugiego za obieranie posady pomocnika — 62 rb. biżuteryi!) szachował skórą (braki, które kupiec miał zabrać, zamieniał mu na dobre) kradł skóry i dawał ludziom do wykończenia — nie płacąc. Tym, co się skarżyli, groził mówiąc „zdechniecie w kryminale, a żony i dzieci wasze pomrą z głodu”. Mechanika, który pracował w fabryce 17 lat i przy maszynie oko utracił — wyrzucił na bruk, zastępując go swoim stronnikiem z Radomia. Kiedy robotnik wyrzucony przez

niego, za to, że się chciał mu nadskakiwać, narzył się że ma 4 dzieci, to ten „uczciwy człowiek” powiedział: „a co mi do tego? to nie ja je spłodziłem”, za innym posyłał listy do zarządów fabryk, na skutek których wszędzie go wydalano.

Oto jest mała próbka tego, co robił pan majster, więc nie należy się dziwić, że robotnicy, nie chcąc i nie mogąc go dłużej znosić w fabryce, narzucili mu worek na głowę, włożyli na sznury i z kocią muzyką wywieźli za bramę fabryczną. Chcieliśmy wówczas posłać korespondentów do „Roba”, ale on prosił, by tego nie robić, że i tak jest dostatecznie ukarany; tymczasem po roku „Młot” pisze, że robotnicy wyrzucili uczciwego człowieka, ojca 8-ga dzieci za to tylko, że był narodowcem.

Falsz jest widoczny.

My wyrzuciliśmy Badowskiego, człowieka podłego, oszusta, złodzieja i ciemniejszego robotników, a za takim człowiekiem ujmuje się „narodowy związek robotniczy”!!

LUBLIN, w marcu.

Sprawy organizacyjne.—Z fabryki Hessa z garbarni Domańskiego.

Ponieważ w obecnych ciężkich warunkach policyjnych, akcji na szeroką skalę absolutnie nie jesteśmy w stanie prowadzić, zwróciliśmy przede wszystkim uwagę na głębsze uświadomienie zorganizowanych towarzyszy. Przedewszystkiem chodzi o to, abyśmy mieli na miejscu wyrobionych agitatorów, którzy w razie nieobecności partyjnego funkcjonariusza, mogliby samodzielnie pokierować robotą. W tym celu położyliśmy główny nacisk na zorganizowanie szkoły agitatorów. Od paru miesięcy funkcjonuje u nas jedna taka szkoła, która wkrótce ma być ukończona. Niedawno założyliśmy drugą.

We wszystkich większych fabrykach posiadamy komitety, które regularnie zbierają się raz w tygodniu i na których, oprócz spraw organizacyjnych, prowadzone są systematyczne wykłady o socjalizmie, o ruchu socjalistycznym w Polsce i o naszym programie.

Szczególnie towarzysze chętnie słuchają programowych wykładów ze względu na rozłam w partii. Aby większa ilość towarzyszy mogła z tych wykładów korzystać, zrobiliśmy te komitety liczniejsze.

We wszystkich większych fabrykach zachowaliśmy nasze wpływy oprócz fab. Wolskiego, gdzie i „frakcja” posiada stosunki. Dyskusje z „frakcją” dotychczas trwają. Niedawno koło organizacyjne prasowaczek w ilości 4 osób wypowiedziało się za „frakcją”, 3 towarzyszy za partją. Koło organizacyjne ślusarzy i kowali z warsztatów, które dotychczas było frakcyjne, po wysłuchaniu dyskusji całkowicie przeszło do partji.

W fabryce metalowej Hessa po przeszło rocznym lokaucie nastąpiło pewne zniechęcenie i upadek ducha. Lecz trwało to niedługo i towarzysze potem ze zdwojoną energią wzięli się do pracy, pomimo tego, że warunki w fabryce są bardzo ciężkie. Zarząd fabryczny proteguje narodowych demokratów jako pokornych, prześladowa zaś każdego, kto wzbudza podejrzenie, że ma chociażby tylko sympatie dla socjalizmu. Dla tych wszystkich zarząd jest surowy i najmniejszego wykroczenia im nie daruje, przeciwnie na wszystkie sprawy endeków patrzy przez palce. Przykładem może służyć chociażby taki Sztab robotnik, przewódca endeków w fabryce. Jest to znany szpicel fabryczny, który o wszystkim, co się w fabryce dzieje, natychmiast donosi administracji. Za takie zasługi oczywiście wszystko mu się wybaczają. To też p. Sztab wymyśla na całe gardło „socjałom” w najohydniejszy sposób. Ale i tego mu widocznie mało. Przed paru miesiącami spiwszy się, zbił i skopał nogami chłopca, tak że ten aż się rozchorował. A administracja nie tylko nie na to nie mówi, ale jeszcze Sztaba broni, aby mu się, boże broń, jaka krzywda nie stała. Jest tu także drugi robotnik, stolarz, którego nazwiska nie chcemy jeszcze wymieniać, gdyż mamy nadzieję, że jeszcze może się poprawić. Wyrzucono go trzy razy z fabryki, lecz po lokaucie, gdy nasi panowie fabrykanci podnieśli głowę, przyjęto go

znowu. I ten także pozwala sobie naszym towarzyszom dokuczać, gdyż czuje protekcję administracji. Najgorzej z całego zarządu jest dyrektor Węgrzecki. Pan ten rządzi całą fabryką, usuwa tych, kto mu jest niedogodny, brutalnie obchodzi się z robotnikami. A że jest zięciem Hessa, więc oczywiście wszystko mu wolno i Hess we wszystkim go słucha.

Okręg Warszawa podmiejska. GRODZISK.

Dnia 11 marca odbyła się lokalna Konferencja przy udziale 16-u towarzyszy z głosem decydującym. Po raz pierwszy od zjazdu IX-go rozpatrywano na specjalnej konferencji sprawę rozłamu, oraz szkodliwą dla proletariatu działalność tzw. „frakcji rewol.”, po wszechstronnej dyskusji wszyscy towarzysze jednogłośnie wypowiedzieli się za partją.

Konfer. żąda regularniejszego przysyłania bibuły i wyraźnego drukowania „Roba”.

SPIS WYDAWNICTW.

Luty. Łódzianin № 30, treść: Lokaut Łódzki; Przebieg lokautu; P.P.S. a Druga Duma; Kronika miejscowa; Kronika zagraniczna; Z życia partyjnego; Pekwitowania; Oświadczenia i Nekrolog tow. St. Wernera i ofiar kontrrewolucji. Odezwa o podwyższeniu komornego; Odezwa i sprawozdanie rachunkowe P.P.S. i Związków bezpart. Metalowców i Włóknistego. Marzec do 15-go. Łódzianin № 31, treść: Walka trwa; O lokautach wogóle; Wybory w Rosji; Kronika; Sprawozdanie z pieniędzy zebranych na lokaut przez L. K. R. P. P. S.; Nekrologi, Kronika zagraniczna; Z fabryk i warsztatów; Z życia partyjnego; Oświadczenie. Odezwa Komisji lo autowej fabr. Poznańskiego i Sprawozdanie Rachunkowe wspólnej kasy lokautowej P.P.S. związków bezpartyjnych Met. i Włók.; II Sprawozdanie Rachunkowe wspólnej kasy lokautowej P.P.S. i zw. bezp. Włók. i Metalurgicznego. „Wici” № 9, Organ Radomskiego Komitetu Okręgowego P.P.S.

OSTRZEŻENIE.

Józef Dworowski z Łowicza zdrajca i prowokator, pracował dawniej w Łodzi jako szewc; pseudonim Jędrak.

ZAWIADOMIENIE.

O. K. R. Warszawy podmiejskiej zawiadamia, że w Grodzisku pieczątką partyjną została wycięta z bloczku i naklejona na list z groźbą kary śmierci. Jeżeli groźba będzie wykonana, to wiemy, kogo pociągnąć do odpowiedzialności!

Jeszcze raz oświadczamy, że partja nasza żadnych wyroków nigdy nikomu nie wysyłała i nie wysyła.

POKWITOWANIA

—(o)—

Kasa Centr. kwituje: Petersb.—rb. 37. — Moskwa na bib. — rb. 25. — Zebrano dla Mikołaja i Geni: Cukr. Mała Wieś—rb. 12.—Borowiczki rb. 48.

W. K. R. kw.: Na strejk Fryszberga z fabryki Kipra lista № 1—3.21; № 2—3.49; № 3—2.18; № 4—1.89. Podatek part. z Pelcowizny w marcu. Bloczki: 423—1 rb. 25 k., 17—3 rb. 75 k., 21-a—5 rb. 235—1 rb. 90 k. 25-a—2 rb. 60 k.

Podmiejski O.K.R. kwituje: Za bibułę: Józefów 2 r. 4 k. Grodzisk—3 rb. Marki za Roba—3 rb. 46 k. za Lud.—1 r. 30 k.

P datek part.: Mostowa z bloczków: 12, 200, 16-a—3 rb. 85 k. zagubione 25-a, 395, 398—4 rb. 65 k.

Na rodzinę „Burzy” z Włoch—22 r. 80 k.

W.K.R. kwituje: Dla chorego towarzysza № 42 fabr. Brochisz 5,00. № 40 fabr. Szlenkiera 2,70. № 39 fabr. Tasienkowa 3,45. Tan 3,40. Leon 1,50. № 36 3,15. № 46 Stock 1,55. Od trzynastki 3,30. Na więźnów Brochis 12,60. Baumflek 3,50.